Nr. 285. Kraków, Środa, 8 grudnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki: w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony. —

Pojedynczy numer 4 halerze, tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

Małpy czy szatany?! (Japończycy.)
Poćwiartowany trup w rzece.
Połknięty przez rekina.

Pruskie zagony w Galicji.

Myliłby się, ktoby sądził, że walka z tym odwiecznym wrogiem naszym, jakiem jest prusactwo, kończyć się powinna w oporach politycznych, czy ekonomicznym bojkocie towarów pruskich.

Są jeszcze dziedziny, na które Prusak do nas przychodzi i wyciąga rękę po nasz dobytek, którego mu za marne nawet pieniądze nie odmawiają różni nasi geszefciarze marnotrawcy. Myślimy o „Bożych drzewkach“, które rok rocznie wywożą w olbrzymiej ilości pruscy handlarze, grasujący już w tej chwili w paru okolicach naszego kraju i niszczący najpiękniejsze kultury leśne.

Na fakt ten zwracają uwagę naszą włościanie z Myślenickiego, donosząc, że cała zgraja Prusaków włóczy się po wsiach i górach i wybiera drzewka, dobija targu przy pomocy niestety nawet Polaków!

Pruscy handlarze niszczą nasze lasy dotkliwie, kupując drzewka za bezcen: po 24 koron za kopę tj. 60 sztuk. Jeden z naszych czytelników przytacza w tej sprawie interesujące zestawienie: Każde drzewko w zwykłym chłopskim lesie, w którym pasa się bydło, potrzebuje z góry 15 lat, aby mogło wyróść i być zdatnem na „Boże drzewko“. Jeśliby tedy jaki marnotrawny gospodarz co 15 lat wyzbywał się po kopie drzewek, biorąc za nią 24 kor., to po 6 razach czyli po 90 latach uzyska tą drogą 144 kor. — a gdyby pozwolił im swobodnie róść przez tych 90 lat, to wtedy każda sztuka wartałaby co najmniej 20 kor., — czyli razem mógłby uzyskać 1200 kor. — co za ogromna tedy różnica! O całych 1055 koron skrzywdził on siebie i swoje dzieci i kraj cały.

Ludzie, którym wstyd przecie iść tak na lep prusactwa, tłumaczą się, że potrzebują na podatki — ale rozumni ludzie odpowiadają, że każdy przezorny gospodarz potrafi inną drogą postarać się o potrzebne fundusze, lasu jednak nigdy nie niszczy.

A tymczasem Prusacy uwijają się po kraju, nie pytani nawet przez władze, jakby przepisy meldunkowe dla nich nie istniały. Policja i żandarmerja, wietrzące zaraz za każdym obco-poddanym szpiega wojskowego — tej szarańczy pozwalają swobodnie grasować, choć wśród niej nietrudno byłoby nawet i jakie szpiegowstwo przemycić...

Był swego czasu w Sejmie wniosek o ochronę drzewek naszych przed wywozem do Prus, była osobno i uchwała — ale wszystko na papierze! Prusak kpi sobie z tego i dalej zapuszcza swe zagony w polskie lasy, widząc, że i w ten sposob podrywa nasz byt ekonomiczny.

Czyż nigdy się nie ockniemy?!

Poćwiartowany trup w rzece.

Gdzieś w odmętach ulicznych wśród warstw t. zw. lumpenproletarjatu wyrastają ludzie, którzy na to miano zasługują chyba o tyle, iż ich zewnętrzny wygląd do nich zbliża. Poza zewnętrzną formą nie ma w nich niczego, co mogłoby znamionować we właściwem znaczeniu człowieka. Potwo ry te nie cofną się przed niczem, dróg, prowadzących do celu, nie dobierają, kroczą ku zbrodni nie oglądając się na żadne etyczne względy. Łupią, kradną, zabijają, byle tylko dogodzić własnym namiętnościom.

O potwornej wprost zbrodni, spełnionej według wszelkiego prawdopodobieństwa przez takie szumowiny wielkiego miasta, donoszą z Berlina: Oto przedwczoraj w czasie połowu ryb w rzece Sprewie wydobyli rybacy strasznie pokaleczone zwłoki kobiety, owinięte w kawałki papieru i okręcone sznurkiem. Leżały one we wodzie mniej więcej od ośmiu do czternastu dni. Głowa, ręce, piersi i nogi były zupełnie od tułowia odcięte. Według twierdzeń lekarzy popełniono najpierw zbrodnię seksualną, a później dopiero rozćwiartowawszy ofiarę, rzucono ją do rzeki.

Policja twierdzi natomiast, iż na kobietę uplanowany był zamach. Dotąd nie ustalono nazwiska zamordowanej. Prezydjum policji kazało rozlepić afisze z wezwaniem do mieszkańców Berlina, aby w razie jakich podejrzeń dali znać o tem policji. Za wynalezienie sprawcy wyznaczono nagrodę w sumie 3 tys. marek.

Połknięty przez rekina.

Przed kilku dniami zawinął do Bordeaux parowiec, „Amazonka“ który powrócił właśnie z podróży do Ameryki południowej. Pasażerowie okrętu oraz załoga stali się mimowoli świadkami wstrząsającego wypadku. Oto jaki obraz, odzwierciedlający wszystkie przerażające sceny, podaje kapitan okrętu.

Dnia 17. października wynikła między dwoma ludźmi z załogi sprzeczka. Jeden z marynarzy zbił sternika Hartsama harapem, a ten postanowił zemścić się. W chwili gdy marynarz ów przechodził po pokładzie, rzucił się nań Hartsam i zepchnął go do wody. Powstało zamieszanie. Zatrzymano parowiec i rzucono się na ratunek. Za minutę spuszczono łódź, która rychło wypłynęła na pełne morze z obsadą składającą się z sześciu ludzi.

Nieszczęśliwy marynarz płynął tymczasem w stronę okrętu. Nagle stała się rzecz przerażająca. W momencie, gdy tonący, miał się chwycić rzuconej mu linki ratunkowej, zdało się, że opuściły go siły. Marynarz począł niknąć pod wodą.

Pasażerowie, obserwujący w milczeniu scenę ratunku, poczęli teraz, zagrzewać wysłanych na ratunek, by pośpieszyli mu co rychlej z pomocą. Wszelkie wysiłki były daremne. Łódź przybiła na miejsce, gdzie zniknął marynarz. Sądzono z początku, że wypłynie jeszcze na powierzchnię wody. Niestety, czeluście wody pozostały głuche na wszelkie środki ratunku. Co mogło być przyczyną szybkiego zatonięcia nieszczęśliwego?

Przerażającą odpowiedź na takie pytania zadawane sobie przez świadków tragicznego wypadku, przyniósł następujący obraz.

Woda zabarwiła się na czerwono i zmięszała z krwią. Równocześnie wynurzyło się z głębi kilka potwornych rekinów i poczęły gryźć resztki zatoniętego marynarza.

Nie dosyć na tem. Dzikie bestje zaspokoiwszy

w ten sposób apetyt, poczęły rzucać się na łódź, w której znajdowała się załoga, spiesząca na ratunek.

Z trudem ogromnym udało się jej powrócić na okręt.

Rekiny nie odstępowały jednak przez dłuższy czas okrętu i ciągnęły za nim przez kilka godzin, oczekując powtórnego żeru.

Winien, czy nie?

Nadporucznik Hofrichter spędza czas w więzieniu na studjach. Dziś odbędzie się pierwsze przesłuchanie na podstawie materjału zebranego przez audytora Kunza w Lincu, który powrócił stamtąd jeszcze w sobotę.

Do zanotowania jest jeszcze zeznanie konduktora miejskiej koleji Loewyego. Opowiedział on, iż w dniu 14 listopada widział oficera z psem wychodzącego z dworca koleji wschodniej. Zwrócił na niego uwagę, gdyż sądził że oficer z nim pojedzie. Nie siadł jednak na kolej.

W chwili, gdy Loewy dał znak do odjazdu oficer stał jeszcze na schodach. Ponieważ konduktor podaje dokładnie czas, przeto wynika z jego zeznań, iż Hofrichter nie miał czasu na wrzucenie listów do skrzynki pocztowej.

Wiedeński korespondent jednego z berlińskich dzienników donosi następujące szczegóły w tej sprawie:

Śledztwo ukończone; wszyscy audytorzy austrjacy otrzymali rozkaz, aby w miejscach ich pobytu poczynili poszukiwania i zwrócili uwagę na znaleziony materjał, który miałby jakąkolwiek styczność z aferą trucicielską.

Wczoraj rozkaz ten odwołano telegraficznie, albowiem znaleziono podobno na podwórzu domu, w którym mieszkali Hofrichterowie, pewną ilość sinku potasu owiniętego w gazetę. Niektórzy przywiązują do tego małą uwagę, gdyż niemożliwem się wydaje, aby sprawca zamachu na tyle był lekkomyślny, aby cisnąć tak ważny, obciążający materjał w miejscu dla wszystkich dostępnem.

Cesarz i następca tronu bardzo żywo interesują się tą sprawą i już parokrotnie wyrazili życzenie, aby rozprawa przeciw Hofrichterowi odbyła się ile możności jawnie, celem należytego wyświetlenia i uniknięcia pomyłki.

Obydwaj kazali sobie codziennie zdawać sprawę o stanie śledztwa.

Małpy czy szatany?

Gdy w 1904 roku ogłoszoną została wojna rosyjsko-japońska — jakiś pomysłowy wydawca ludowy puścił w świat setki tysięcy tanich malowanek, w których wyśmiewano się z niesłychanem lekceważeniem z owych żółtych cudaków, owych karłów, nie dorastających do pasa rosyjskiemu olbrzymowi owych pół-małp, pół-ludzi ochrzczonych przez lud rosyjski pogardliwą nazwą „M a k a k i“. (W języku chińskim oznacza to małpę — tak przezywali Chińczycy Japończyków).

Cieszyli się dorośli, cieszyły się i dzieci, przyglądając się tym obrazkom, że zwycięstwo nad malutkimi śmiesznymi „Makakami“ tak łatwo się dostanie.

Radość ta niestety okazała się krótkotrwałą, choć rząd rosyjski przez czas jakiś starał się ukryć rozmiary ponoszonych klęsk i choć wiadomości z placu boju nie tak łatwo docierały do zapadłych kątów Rosji.

Po kilku miesiącach przekonał się chłop rosyjski na własnej skórze, że „Makaki“, to wprawdzie całkiem inni, niż on ludzie, ale że ta „inszość“ ze śmiesznością nie ma nic wspólnego. Gdy bosy, głodny i brudny chłop rosyjski spotkał się oko w oko z ciepło ubranym, sytym i czystym Japończykiem — pojął odrazu w czem tkwi źródło japońskiej przewagi. Ów mały, żółty cudaczny „Makaki“ począł wyrastać w jego oczach na wielkoluda — a gdy kule japońskie dziesiątkowały rosyjskie pułki, gdy japońskie oddziały wyrastały jak z pod ziemi, a niewidzialne japońskie działa tysiącami kładły na polu bitwy rosyjskich żołnierzy — poczęły się tworzyć wśród ludu rosyjskiego o Japończykach całe legendy o wręcz już odmiennym charakterze.

Ów karzeł, „Japończyk-Makaki“, wyrósł odrazu do wielkości jakiegoś nadczłowieka i wywoływał wśród rosyjskich mużyków przerażenie niemniejsze od tego panicznego strachu, którego doznają ludy pierwotne, gdy się po raz pierwszy zetkną z bronią palną Europejczyków. A gdy po latach nędzy, tułaczki i choroby biedny, okaleczony chłop rosyjski wrócił do rodzinnej zagrody, to owe wyblakłe malowanki na ścianach jego izby, gdzie wielkolud rosyjski połyka niedorastającego mu do kolan Japończyka, stanowiły dziwny kontrast z wyolbrzymiałą postacią szatanów japońskich, jak wówczas już nazywano w Rosji zwycięzców z pod Laojanu i Mukdenu.

Ale nietylko ciemnemu ludowi rosyjskiemu tak zaimponował mały, cudaczny, żółtolicy Japończyk. Oficerowie rosyjscy, którzy ze znacznie większą znajomością rzeczy śledzili za wojennymi działaniami Japończyków, nie mogli oprzeć się uczuciu podziwu, graniczącemu z przerażeniem. Zrozumieli oni, że relacje urzędowych i nieurzędowych szpie-

Łezki Matki Boskiej.

(Z czeskiego).

Na skraju wioski, pomiędzy wysokiemi przydrożnemi topolami, stoi figura świętego Jana. Na środku drogi gromadka dzieci, bawiących się w piasku.

— Chłopcy, dzisiaj idę paść na górę! — oznajmia głośno chłopiec dziewięcioletni, przywódca całej gromadki.

Spodeńki na nim — same łaty i dziury, jedna nogawka tak krótka, że nie dochodzi do kolan, gdyż część jej została gdzieś w gęstych krzakach pod lasem, zamiast szelek — kawałek postronka przewiązany na krzyż przez piersi i plecy; rozchełstana koszula bez śladu guzika, czapka bez daszka — ale chłopak jak rydz, a prędki, jak żywe srebro.

Chłopcy ucichli, rozmyślając, że trzeba będzie nie posłuchać dyspozycji matek, które kazały paść gdzieindziej. Wreszcie odezwały się głosy:

— I ja pójdę na górę!

— I ja także!

Wkrótce wszystkie dzieci postanowiły iść razem na górę.

Na stopniu figury siedzi pięcioletnie dziewczątko. Włoski żółte jak len, usteczka jak maliny, twarzyczka chociaż opalona, tak ładna jak u aniołków w kościele.

Słysząc głośne i wesołe okrzyki, dziewczynka podniosła się i razem z dziećmi krzycząc radośnie, klaskała rączkami, tupała bosemi nóżkami, ale do kółka dzieci nie zbliżała się. Biedactwo było niewidome.

Urodziła się z oczkami błękitnemi jak bławatki i jasnemi, jak woda źródlana, ale wkrótce oczka ją rozbolały, a babskie leki sprowadziły wieczną ślepotę.

Rodzice oboje cały dzień w robocie, a ona, jedynaczka, zostaje na opiece Boskiej i wiejskich dzieci.

Powoli podeszła do gromadki i pociągnęła chłopca za spodeńki.

— Antosiu, weź mnie z sobą na górę.

— Ciebie? Na górę? A ty tam po co?

— Widzisz Antosiu, tam rosną łezki Matki Boskiej, co leczą chore oczki; a ja takbym chciała widzieć, żeby się z wami bawić — szczebiotała dziewczynka.

Chłopiec zwrócił się do gromadki i poważnym głosem zawołał:

— Chłopcy! Anusia pójdzie z nami na górę!

A zwróciwszy się do dziewczątka, dodał:

— Siedź tutaj, przyjdę po ciebie! Polecę tylko po kozę i wezmę kromkę chleba.

Wkrótce pod świętym Janem zebrali się wszyscy chłopcy z kozami i razem popędzili na górę.

Tak zwana góra, było to dość wysokie i obszerne wzgórze za wsią. Staczanie się ze spadzistych, a miękką trawą porosłych boków „góry“, było ulubioną zabawką wszystkich dzieci z całej wsi.

Antoś troskliwie przez całą drogę prowadził za rękę małą Anusię.

Na górze kozy puścili; Antoś posadził niewidomą w cieniu brzózki, nazbierał najpiękniejszych „łezek“ dał jej w rączki i poszedł do towarzyszów, obiecując dziewczynce przyjść po nią.

Anusia układa drobne kwiatki w równe wiązanki i pociera niemi trzykrotnie ciemne swe oczki, powtarzając: „Sprawcie łezki Matki Boskiej, aby mie nie bolały oczki i później dodaje: „Panienko Święta, mnie oczki nie bolą, ale spraw, żebym widziała“. Chce, aby Najświętsza Panienka wiedziała dobrze. o co prosi biedna kaleka.

A tam, na wysokiem niebie, pewnie Najświętszej Panience serce się ściska, że nie może spełnić prośby biednej, niewinnej dzieciny...

Słońce schowało się za ciemne obłoki. Z za lasu wypływają czarne chmury, na drodze tumany piasku kręcą się jak wielkie słupy. Dzieci! Burza idzie, pędźcie do domu!

Dzieci rozbiegły się spędzać swe kozy. Z ledwością je pochwytały. Antoś nie zapomniał o niewidomej Anusi; schwycił ją za rączkę i pobiegli z góry. Ale biedne dziecko zdążyć nie mogło za uciekającą przed burzą kozą. Na drodze już zabrakło jej tchu i siły.

— Antosiu, ja już nie mogę! Puść mię, już teraz trafię sama...

Chłopiec puścił jej rączkę i poskoczył naprzód, a niewidoma poszła sama. Już spadły pierwsze krople deszczu. Dziecko usłyszało szum potoka, wiedziało, czuło, że jest blisko mostu. Wie, że nad potokiem stoją dwie wielkie lipy z krzyżem pośrodku. Zna dobrze to miejsce, nieraz już szukało tam schronienia przed ulewą.

Anusia trafiła wreszcie do lip, przeżegnała się i przytuliła do grubego pnia z tej strony, gdzie wiatr nie smagał strumieniami deszczu. Grzmot za grzmotem toczył się po niebie, pioruny biły, jakby chciały całą ziemię rozłupać... Z lipy strącona potężna gałąź, pochyliła się na dół, okrywając płaszczem swych liści, leżącą na ziemi drobną postać dziecka...

Po burzy szukali wszyscy małej Anusi. Znaleziono ją pod lipami u krzyża — już martwą. „Boży poseł“ ją zabił.

Leżała przykryta oderwaną gałęzią lipy, a obok niej złocony Pan Jezus spalony na węgiel.

Przybiegł i mały Antoś. Spojrzał na martwe ciałko i z płaczem zawołał:

— Widzisz, Anusiu biedna, już cię nigdy oczki boleć nie będą!

Z nim powtórzyli i starsi: „Oj, nie będą jej boleć oczki! Matka Boska wysłuchała prośby biednej kaleki“.

Mała Anusia miała czarną pręgę od pioruna przez główkę aż do rączki, a w zaciśniętej piąstce trzymała jeszcze spaloną wiązankę drobnych kwiateczków.

gów rosyjskich, zbierane w przededniu wojny nie dały żadnego pojęcia o tem, czem jest w rzeczywistości armja japońska i jak ona funkcjonuje. W zdumienie, dochodzące wprost do osłupienia, wprawiło ich zetknięcie się z tymi ludźmi, którzy w tak krótkim stosunkowo czasie nietylko zdołali posiąść najnowsze zdobycze techniki wojennej i zdobyczami temi całkowicie owładnąć, lecz, co najważniejsza, przerobili sami siebie na najbardziej kulturalne, a tem samem na najsprawniejsze wojsko.

Ta nieoczekiwana, bajeczna niemal sprawność wojenna ludzi, którzy w oczach Europejczyków i z punktu widzenia europejskiej kultury uchodzili jeszcze przed półwiekiem za barbarzyńców, ta umiejętność posługiwania się najsubtelniejszymi przyrządami, na lądzie i morzu ta nadzwyczajna pomysłowość i zdolność strategicznego i taktycznego orjentowania się, rozwijana w czasie boju przez każdego niemal żołnierza japońskiego, odgadującego instynktownie zamiary swego wodza, nawet wtedy, gdy nie otrzymał jeszcze od niego wyraźnych rozkazów — wszystko to wywołuje i dziś jeszcze w sztabie generalnym rosyjskim to samo niemal uczucie przerażenia, jakie wśród ludu rosyjskiego budzi obraz Japończyka-Małpy, Japończyka-szatana. A gdy dodamy nadto owe dowody niesłychanej nieustraszoności i pogardy śmierci, wykazane przez Japończyków w czasie ostatniej wojny, owe bezgraniczne poświęcenie dla ojczyzny, którem Japończycy nietylko Rosji ale całemu światu zaimponowali, to przyjdziemy do przekonania, że na wojnę z Makakami-szatanami rząd rosyjski niełatwoby się zdecydował nawet wówczas, gdyby był do niej odpowiednio przygotowany.

Wróg Słowackiego.

Żabno (powiat Dąbrowa).

Kilku tutejszych akademików i garstka światlejszej inteligencji powzięła myśl urządzenia w Żabnie w czasie najbliższym wieczorku ku czci Słowackiego w jego roku jubileuszowym..

Zawiązany w tym celu komitet wybrał do gry na wieczorku „Mazepę“ — rozdał role, słowem poczynił przygowania wszystkie. Pozostała jeszcze do załatwienia sprawa — zdaniem komitetu — najmniej trudna, a mianowicie wyszukania odpowiedniego lokalu na przedstawienie. Jedyny taki lokal odpowiedni, stanowi szkoła w Żabnie, w której niejednokrotnie już odbywały się „Jasełka“ i rozmaite patrjotyczne przedstawienia. Na przedstawienia te starosta dąbrowski jak i inspektor szkolny okręgowy — chętnie udzielali sali szkolnej. Komitet tedy nie miał najmniejszej wątpliwości, że salę bez żadnych większych starań otrzyma i był pewny, że nie dostanie odpowiedzi odmownej. Tymczasem... odmowa komitet spotkała i to dlatego że wieczorek miał być Słowackiemu poświęcony.

Z ramienia komitetu wyjechał w tej sprawie do starosty p. Mądziela i inspektora szkolnego okręgowego ks. Rybickiego p. Ignacy Żabnieński, słuchacz praw. Starosta zgodził już na danie sali, lecz ponieważ w tej sprawie znaczy dużo, głos inspektora szkolnego, zawezwał ks. Rybickiego do siebie. I ten godził się na udzielenie sali szkolnej.

Już p. Żabnieński miał opuszczać starostwo, gdy starosta, zapytał się go dla zwykłej jedynie ciekawości, co komitet gra. Pan Żabnieński odpowiedział: „Mazepę“ Słowackiego. Na słowa te skoczył jak oparzony ks. Rybicki i strasznym głosem zaryczał: „nie ma sali! nie ma sali!!! Bezskuteczne były wszelkie dalsze przedstawienia p. Żabnieńskiego, ks. Rybicki stanowczo sali odmówił.

Komitet wniósł podanie do Rady szkolnej krajowej, która wreszcie musi tę sprawę rozstrzygnąć. Podobno teraz już i między księżmi nie ma wrogów Kopernika. Są za to wrogowie Słowackiego dziś, gdy się obchodzi stuletni jego jubileusz, dziś, gdy światlejsza część narodu zrozumiała jego wielkość i jego potęgę, która podniosła znaczenie całego narodu. *Z.*

Proszę o głos...

(Listy czytelników.)

= Znowu podminowanie miasta.

Niedawno, jak mieliśmy wybuch benzyny w pralni chemicznej „Tęczy“, który tylko dzięki temu, że zakład benzynowy nie był pod mieszkaniem urządzony, nie skończył się katastrofą, a już dowiadujemy się o nowej benzyniarni dla pralni chemicznej przy ul. Lubicz l. 24 w suterynach nienadających się nawet na zwykłe piwnice.

Właściciel jej p. Fischler z Bochni ma mieć większe prawo, aniżeli tutejsi przemysłowcy, pp. Bębenek z ul. św. Sebastjana, lub p. Downarowicz z ul. Długiej, którym zabroniono przechowywać benzynę w suterynach, zaś p. Fischler bez uwiadomienia nawet władzy ma podminować benzyną w piwnicy kilka domów, z czego może być wielkie nieszczęście dla całej ulicy. Gazy nagromadzone z wielkiej ilości benzyny mogą w perzynę obrócić szereg domów. Oprócz tego ustawiono tam kocioł parowy, co również zagraża niebezpieczeństwem pożaru.

Możeby tak jaka komisja magistracka przespacerowała się na Lubicz 24, bo mieszkańcy tej kamienicy i sąsiednich nie mają jeszcze ochoty wylecieć w powietrze... *X. Y.*

Z życia krakowskiego.

Teatr ludowy.

(**„Marcowy Kawaler“** — komedja w 1 akcie Blizińskiego i **„Verbum nobile“** opera w 1 akcie Moniuszki).

Wczoraj teatr ludowy odstąpił pół wieczoru szkole śpiewu dyr. Barabasza, a drugą połowę musiał zapełnić własnemi siłami. Wybrano więc w tym celu niestarzającego się (mimo tytułu i tradycji) „Marcowego Kawalera“, który nie tyle swoją osobą, co dodatkami sytuacyjnymi i otoczeniem ubawił publiczność. Oklaskiwano przedewszystkiem panią Kolman za jaskrawą nietylko w stroju, ale i w grze postać starej panny, potem fertyczną Pawłowę, p. Grabowską i zamaszystego ekonoma p. Jarnińskiego. Bardzo dobrym był także p. Turski w roli literata — a stosunkowo najmniej miał do mówienia i w ogóle do grania p. Poleński, mimo iż „dźwigał“ na sobie tytułową rolę. *wlw.*

Popularny wszędzie za granicą zwyczaj, wczesnego oswajania młodych śpiewaków ze sceną, wprowadzony w życie u nas przez profesora Marsa już przed kilku laty, dobrze, że znalazł naśladowcę, nie chodzi w tym wypadku tyle o samą wartość wykonania — choć tu i ówdzie zdradzało ono kiełkujący już zupełnie wyraźnie talent — lecz raczej o wzbudzenie zamiłowania w swej sztuce młodych jej adeptów, wyrobienie w nich muzykalności i pewnej scenicznej rutyny, które przy częstszych tego rodzaju próbach, będą im mogły się stać pomocne niemało w przyszłej artystycznej karjerze.

Na jak najlepszej już ku niej drodze znajduje się przedewszystkiem p. Romanowski, śpiewak o dobrze postawionym głosie barytonowym, okazujący ponadto wiele scenicznego nerwu i charakterystycznego zacięcia. Podobnie, choć nie tak szczęśliwie uposażonym jest p. Zathey, nie po raz pierwszy zresztą słyszany ze sceny, który swej postaci Serwacego nadał sporo plastyki i staropolskiego charakteru. Sympatyczną Zuzią była p. Godulowa, choć równie jak i u reszty wykonawców większe wyrobienie jej głosu wymagać jeszcze musi wiele pracy i starania, do których widomą zachętą było ciepłe i serdeczne przyjęcie każdego szczegółu przedstawienia. Chór intonował śliczną swą serenadę czysto i starannie. *d. i.*

Z sali koncertowej.

Drugi koncert I. Friedmana.

Cały wieczór złożony z kompozycji Liszta, zadanie to równie forsowne dla wykonawcy, co dla słuchacza. Nawykło się do poświęcania mu ostatnich numerów programu tych, które to najczęściej ogląda się raczej, niż słucha, cały koncert jednakże wywołuje nastrój cokolwiek nużący. Podobnie rzecz się ma zresztą z większością kompozytorów, (za wyłączeniem muzyki klasycznej), u Liszta występującej silniej jeszcze przez jego sentyment dość ckliwy i nieszczery w charakterze i wybitny nacisk na stronę czysto techniczną, z której jeden Paderewski wydobyć umie tyle poezji, ile... nie śniło się nawet dać rapsodjom swym i fantazjom Lisztowi. Jeżeli Friedman wykonuje z widocznem upodobaniem jego kompozycje, tłómaczyć to można tem głównie, że jestto gra zawsze nie tyle głęboka, ile imponująca i wydoskonalenie techniczne najciekawszą jej od dawna stanowiło stronę. Skala talentu pianisty co do siły, wyrazu, uczucia dosięga tu bez trudności poziomu kompozycji: zamiłowanie do przeczulania szczegółów kantyleny, rażące czasem gdzieindziej, tu nie razi zupełnie, bo takiego pojęcia wymaga sama linia tej kantyleny, nieraz jakby żywcem wyjęta z karteli pożółkłej od starości włoskiej opery. Najpiękniejsze może z fortepianowych dzieł Liszta są jego transkrypcje z Szuberta i Wagnera. Na programie znalazły się: „Ständchen“ i „Erlkönig“, obydwie wykonane z całem bogactwem środków, które grze Friedmana zapewniają efekt niezawodny i sukces, coraz to szersze obejmujący widnokręgi. *d. i.*

O stosunkach polsko-czeskich

toczyć się będzie dziś (wtorek) pogadanka na miesięcznem zebraniu Krakowskiego Klubu ludowców, zagajona przez red. Mecziczа z Pragi, w lokalu przy ul. Mikołajskiej l. 3 o godz. 7-ej wieczór.

P. T. Trafiki i Biura dzienników

prosimy o zaopatrywanie zwrotów nagłówków w pieczątki firmy na opasce, byśmy wiedzieli, od kogo pochodzą (lub o napisanie na opasce adresu nadawcy).

Z miasta.

Z powodu przypadającego jutro święta następny numer „Gazety Powszechnej“ wyjdzie dopiero we czwartek po południu.

Z Teatru miejskiego. W „grotesce scenicznej“ Stiftera i Turschinsky'ego: „Ostrożnie z listami“ grają pp.: Barwińska, Łazarewiczówna, Sulima, Górska, Zarzycka, Siemaszko, Brand, Jednowski, Leszczyński, J. Węgrzyn, M. Węgrzyn, Rydzewski, Miarczyński, Puchalski, Szymborski, Mastalski, Stępowski, Bojnarowski i Lechowski.

Dyrekcja Teatru miejskiego przystąpiła do przygowania z nowej komedji historycznej Adolfa Nowaczyńskiego: „Wielki Fryderyk“. Nowy utwór autora „Cara Samozwańca“ ukaże się na scenie w końcu grudnia, jako następna premjera po „Mizantropie“ Moliera.

Teatr ludowy. Dziś mile widziany i bardzo sympatycznie przyjęty przez publiczność i prasę „Kontrolor wagonów sypialnych“ Bissona. We środę „Potop“ grany z wielkiem powodzeniem. We czwartek „Nitouche„, wesoły i zabawny wodewil. Koci duet odśpiewa p. Zielińska i p. Sydor. Obecnie w toku są próby z historycznego dramatu Zenona Parviego pt. „Berek Joselowicz“ (Rok 1794), który ukaże się na scenie w sobotę 11 bm. W sztuce tej występuje cały męski personal teatru z dyr. E. Rygierem. Rzecz osnuta na tle powstania kościuszkowskiego przedstawia udział żydów w tem powstaniu i bohaterską postać Berka Joselowicza, pułkownika. którego setną rocznicę zgonu na polu bitwy (w r. 1809) pod Kockiem święcono w roku bieżącym uroczyście w całym kraju.

Otwarcie Kinematografu w Teatrze ludowym nastąpi we środę 8 bm. o godz. 5 po południu. Przedstawienia będą urozmaicone nowymi w Krakowie obrazami kolorowymi treści humorystycznej, poważnej i naukowej. Dyrekcja chce dać możność szerszym warstwom publiczności widzenia zajmujących i pouczających obrazów i dlatego naznaczyła nader niskie ceny miejsc, bo po 1 K 50 h, 1 K, 60 h i 40 h, a dla uczniów po 20 h. W czasie przedstawienia muzyka będzie ilustrować każdy obraz odpowiednim do jego treści kawałkiem.

Z Czytelni akademickiej. Na Walnem Zebraniu odbytem 2 bm. dokonano wyborów w następującym porządku: Jan Odroń przewodniczący, Łukasz Staśko zastępca przewodniczącego, Alfred Romanowicz, sekretarz,, Roman Serpelt skarbnik. Ponadto weszli do wydziału: Perdyak Władysław, Rządzki Stanisław, Chmiel Stefan, Stefański, Bobak, Karczak, Stabrawa, Mróz, Mik, zaś Kołodziejczyk Edw., Piątkowski Fr., Gdowski M., Bargieł, Kalafarski Fran., Bębynek M., Ćwikowski, Pluciński, Zazanek, Zieliński jako ich zastępcy. Komisja kontrolująca: Juljan Wiśniewski przewodniczący, Kapturkiewicz, Płachta, Wierzbówka jako członkowie. Sąd koleżeński: Hutkiewicz, Kijak Józef, Wąs Michał.

Z Krajowego Związku turystycznego. W dniach 9 i 10 bm. odbędzie się w Wiedniu posiedzenia dla omówienia spraw ruchu podróżniczego, zwołane przez ministerstwo kolejowe w porozumieniu z ministerstwem dla robót publicznych. W tych samych dniach, w godzinach popołudniowych obradować będzie Centralna Konferencja Krajowych Związków turystycznych całej monarchji. Jako delegaci Gal. Związku turystycznego wezmą udział w tych posiedzeniach: wiceprezes dr. L. Schneider i jeden z członków Wydziału. W ubiegłym tygodniu bawiło w Wiedniu prezydjum Kraj. Związku turyst. celem uzyskania wydatniejszej pomocy ze strony państwa na ogólne cele Związku. Przedłożone żądania przyjęte zostały bardzo życzliwie tak przez ministra dla Galicji, jak i w ministerstwie dla robót publicznych i prezydjum otrzymało zapewnienie, że żądania te będą uwzględnione.

Z Resursy urzędniczej. Zgromadzenie członków zwyczajnych Resursy odbędzie się w niedzielę 12 bm. Porządek dzienny: Zmiana statutu. Do ważności uchwał tego zgromadzenia potrzebną jest w myśl § 40 ust. 1. statutu obecność jednej czwartej części ogółu członków zwyczajnych. Jeżeli w dniu tym nie zbierze się potrzebna ilość członków, zwołanem będzie w myśl § 40 ust. 2. drugie zgromadzenie na 15 bm. I na tem drugiem ewentualnem zgromadzeniu potrzebną będzie obecność jednej czwartej części ogółu członków zwyczajnych. Gdyby zaś te dwa pierwsze zgromadzenia do skutku nie doszły, odbędzie się 20 bm. trzecie zgromadzenie, które w myśl § 40 ust. 3. statutu obradować będzie prawomocnie bez względu na ilość obecnych. Początek powyższych zgromadzeń naznaczaj się na godzinę 8-mą wieczorem.

Zwiedzenie fabryk krakowskich. Dnia 9 b. m. odbędzie się bezpłatne zwiedzanie fabryki witrażów p. Żeleńskiego, urządzone staraniem Akademickiego Koła „Straży Polskiej“. Punkt zborny w lokalu „Straży Polskiej“ ul. Florjańska l. 1, I p., o godz. 2 po południu. — Dnia 11 b. m. odbędzie się bezpłatne zwiedzanie fabryki tutek p. Paschalskiego. Akademickie Koło zaprasza wszystkich interesujących się przemysłem swojskim do jak najliczniejszego wzięcia udziału. Punkt zborny w lokalu „Straży Polskiej“ ul. Florjańska l. 1, I p., o godz. 3½ po południu.

Kursa majsterskie dla kołodziejów. Urząd dla popierania rękodzieł w Wiedniu donosi, iż kurs majmajsterski dla kołodziejów (stelmachów) rozpocznie się 17 stycznia 1910. Podania o dopuszczenie na kurs należy wnieść najpóźniej do 1 stycznią 1910. Bliższe informacje w tej sprawie otrzymać mogą interesenci w drodze ustnej lub pisemnej w Izbie handlowej w Krakowie.

Na cele T. S. L. Urzędnicy krakowskiej dyrekcji kolejowej zamiast bankietu na cześć ustępującego dyrektora p. radcy dworu Józefa Horoszkiewicza na jego wyraźne życzenie składają na rzecz T. S. L. 360 K.

Stypendja dla wychowanków Seminarjum T. S. L. w Białej. Zarząd Główny T. S. L., podając do wiadomości, że prof. dr O. Bujwid ufundował dwa stypendja po 100 koron rocznie na przeciąg trzech lat dla dwóch uczniów Seminarjum nauczycielskiego T. S. L. w Białej, składa niniejszem ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

W sprawie wyborów do komisji podatkowych, o których pisaliśmy we wczorajszym numerze, najnowszy numer „Głosu urzędniczego“, który jest organem „Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli“, przynosi na wstępie odezwę, wzywającą warstwę urzędniczą do walki przy tych wyborach. W odezwie tej czytamy: „Tego roku podwyższono nam wszystkim podatek osobisto-dochodowy o 100 prc. Ciężar ten przerzucili na nas przedstawiciele klas posiadających i produkujących, oszczędzając te warstwy, które reprezentują. Dotąd nie posiadaliśmy wybranego z naszego grona reprezentanta do powyższej komisji szacunkowej, mimo, że nas jest 5.000 na 9.000 kontrybuentów“. Dalej wymienia odezwa kandydatów i tak: w II kole dr Jerzy Michalski i p. Ignacy Biskupski, w III kole p. Marjan Biliński, p. Stanisław Gułkowski, oraz zastępcy p. Klaudjusz Dębicki i p. Józef Robak“. Odezwa kończy się apelem: „Urzędnicy, profesorzy i nauczyciele — okażmy, iż zrozumieliśmy, że mamy odrębne własne interesa i że więcej nie będziemy bezmyślnie służyć warstwom posiadającym i produkującym, których przeważna część nas wyzyskuje bez miary — nie do wytrzymania“. Z tego widać, iż w mieście naszym rozpoczyna się zróżniczkowanie na tle odrębnych interesów. Każda warstwa społeczna winna dbać o własne interesa.

Czyszczenie miasta. Magistrat przypomina ogłoszeniem przepisy o uprzątaniu śniegu i błota z ulic miasta. Właściciele domów obowiązani są przypilnować stróżów, by usuwali z chodnika zlodowaciały śnieg, także śnieg z dachów, grożący spadnięciem, oraz uprzątali i posypywali piaskiem chodniki w czasie spadnięcia śniegu i nastania mrozu. Przy czyszczeniu i uprzątaniu śniegu nie wolno używać drągów żelaznych, lecz narzędzi, wykluczających rozbicie lub uszkodzenie chodnika. Magistrat ogłasza równocześnie, iż niestosujący się do przepisów tych właściciele pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności.

Dziesięciolecie Krakowskiego Oddziału Uniwersytetu ludowego. W roku bieżącym upłynęło dziesięć lat od założenia Oddziału krakowskiego T. U. L., dziesięć lat nieustannego, wytężonego trudu nad torowaniem dróg nowych dla zdobyczy wiedzy i skarbów ducha. W celu upamiętnienia tej rocznicy i omówienia dotychczasowej działalności i dalszych jej sposobów odbędzie się Walne Zgromadzenie w niedzielę 12 bm. o godzinie 3 po południu w sali Muzeum technicznoprzemysłowego. Prócz członków, tych, co Uniwersytet ludowy tworzą i tych, co zeń korzystają, przybędą niezawodnie działacze bliżej nam umiłowanie oświaty, by w chwilę pamiętną zastanowić się z nami nad pracą w przyszłość wiodącą.

Pod adresem dyrekcji pocztowej. Już niejednokrotnie podnosiliśmy to, iż w pierwszych dniach miesiąca potrzebną jest w kasie pocztowej jeszcze jedna siła urzędnicza, gdyż ze względu na wzmożony ruch obecna liczba urzędników, przeznaczona do kasy, zadaniu podołać nie może. Stąd strony czekają dosyć długo i muszą się cisnąć w tłoku obok okienek. Zrozumiałem jest zniecierpliwienie i zdenerwowanie tak stron jak i samych urzędników. Ludzie ci ciężkiej i denerwującej pracy starają się w możliwie najszybszy sposób załatwić strony, traktując je na ogół prawidłowo po obywatelsku. Okienko natomiast Nr. 7 tam, gdzie mieści się likwidatura, pozostawia wiele do życzenia. Likwidaturę załatwia osoba młoda tak jednak zdenerwowana, iż następują ustawiczne scysje między nią a publicznością. Każdy doskonale rozumie, iż praca powierzona przerasta siły odnośnej urzędniczki, ale nie wina to publiczności, która właśnie pada ofiarą jej zdenerwowania.

Ludzie na poważnych stanowiskach słyszą nieraz od tej pani takie zlecenia: „Nie przeszkadzaj pan“ — „Naucz się pan grzeczności“ — „Nie będę robić grzeczności“ i t. d. Ten i ów mniej posiadający gorącej krwi, roześmieje się do stojącego obok i dalej spokojnie czeka. Są jednak tacy, co czasu nie mają na zbyt długie czekanie i proszą o załatwienie.

Wynika z tego słowna sławna utarczka, która koń-

czy się interwencją bezpośredniego przełożonego lub nawet dyrektora poczty. Naturalnie jest to wielce nieprzyjemna historja, zwłaszcza, iż urzędniczka owa twierdzi potem stanowczo, że strona ta „szuka z nią zaczepki“.

Czyby nie należało celem uniknięcia dalszych nieprzyjemnych zajść i uchronienia urzędniczki od choroby na manję prześladowczą, obsadzić likwidaturę inną siłą, zwłaszcza, że wśród personalu pocztowego jest tyle dzielnych urzędników obywateli.

Samobójczy zamach. Około godz. 12 w nocy zawezwano dziś pogotowie ratunkowe na ul. Lenartowicza l. 14, gdzie zamieszkały 22-letni Bruno M., pisarz, zajęty w magazynach wojskowych, wił się w boleściach po podłodze pokoju. Przybyłe pogotowie ratunkowe zastosowało niezwłocznie odpowiednie środki lekarskie i wypompowało choremu żołądek. Okazało się, że denat zażył znaczną dawkę sublimatu. Pogotowie przewiozło desperata w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza. Powód samobójczego kroku niewiadomy.

Poparzony wrzącą wodą. Wczoraj wieczorem opatrzyło Pogotowie ratunkowe 15-letniego Jana Sylskiego, ucznia masarskiego, zajętego w zakładzie p. Grabowskiego przy ul. Szewskiej l. 16. Sylski poparzył sobie ciężko wrzącą wodą obie nogi zdejmując kocioł z pieca. Poparzonego przewiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Echa kradzieży. W związku z kradzieżą popełnioną onegdaj na szkodę p. Mondercra w Podgórzu, aresztowała policja matkę, ujętego już Józefa Kocika, trzykrotnie karaną za kradzieże. Nie można się tedy dziwić, że złodziejstwo czyni takie przerażające postępy, jeżeli własna matka kradnie wraz z synem.

Małoletni złodzieje. Policja aresztowała znowu szajkę małoletnich, lecz zręcznych złodziei, którzy uprawiali przeróżne kradzieże. I tak: aresztowano 12-letniego Ludwika Redyka, który usiłował skraść chustkę jedwabną z wystawy sklepu Kahanego przy ul. Szewskiej, dalej Teofila Kantorowicza l. 12, i Feliksa Surówkę za kradzież drzewa na szkodę rzeźni miejskiej, oraz 12-letniego Abrahama Scherera za usiłowane pozbawienie p. Ciepłowej portmonetki z znaczniejszą kwotą pieniędzy. Aresztowani malcy odstawieni będą „Pod telegraf“ i zapewne wypuszczeni po kilku dniach i oddani rodzicom, by znowu powrócili na drogę występku; nie ma bowiem niestety miasto nasze domu poprawy, dokąd kwalifikuje się ta szajka małoletnich przestępców.

Trzy doby pod grozą śmierci. Policjant, patrolujący wczoraj popołudniu w Parku Jordana, ujrzał w powrotnej drodze do koszar, jakiegoś starszego mężczyznę, leżącego bez przytomności w lasku świerkowym rozciągającym się na przestrzeni między rogatką wolską a parkiem. Żołnierz policyjny zawezwał Pogotowie ratunkowe, które przewiozło chorego do szpitala Bonifratrów. Stwierdzono, że mężczyzna ów, 60-letni włościanin Franciszek Czernik udał się piechotą do Krakowa ze wsi Brzoskwinia, by tu zasięgnąć w szpitalu porady lekarskiej, cierpiał bowiem na piersi. W drodze zrobiło się choremu słabo a skoro brakło mu sił do dalszej drogi położył się w lasku i miał przetrwać tutaj t r z y d o b y, leżąc bezwładnie i oczekując, czy kto z przechodniów nie zawezwie lekarza.

Widelcem w oczy. Dziś w nocy około godz. 1szej przyszło w jednej z kawiarń przy ulicy Stolarskiej do nieporozumienia między kelnerką a gościem, pomocnikiem murarskim M., który podpiwszy sobie, wzbraniał się uiścić opłaty za spożytą kolację. W czasie sprzeczki, gdy gość targował się o cenę, i obraził kelnerkę, rzuciła się rozwydrzona niewiasta z widelcem na mularza i pokłuła go jak sito po ciele. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Wykłady Uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza

(sala Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 7. — Godz. 7 wieczór. — Wstęp 10 hal.).

Wtorek 7-go	Jodko: Rewolucja francuska.
Środa 8-go	Jodko: Rewolucja francuska.
Czwartek 9-go	Limanowski: Wnętrze ziemi.
Piątek 10-go	Limanowski: Wnętrze ziemi.
Sobota 11-go	Limanowski: Wnętrze ziemi.
Niedziela 12-go	Limanowski: Wnętrze ziemi.
Poniedziałek 13-go	Limanowski: Wnętrze ziemi.

Repertuar teatrów krakowskich:

		im. Słowackiego	ludowy
Wtorek		Szczęście Frania i Sezon	Kontrolor wagonów sypialnych
Środa	po poł.	Ziemia	Przedstawienie kinematograficzne
Środa	wieczór	Gromiwoja	Potop
Czwartek		Szczęście Frania i Sędziowie	Sztygar
Piątek		Skąpiec	Nitouche
Sobota		Ostrożnie z listami	Berek Joselowicz
Niedz.	po poł.	Kopciuszek	
Niedz.	wieczór	Ostrożnie z listami	
Poniedz.		Przedst. Koła akad. mił. dram. klas.	

PODGORZE.

Z Czytelni akademickiej. Urządzony wczoraj staraniem Czytelni akademickiej „Wieczór najmłodszych“ powiódł się najzupełniej. Na wieczorze tym, który zgromadził sporo członków Czytelni, a zarazem liczne grono zaproszonych gości, odczytali swoje utwory pp.: Brach, Gołąbek, Michałkiewicz, Sieklucki i Tync. Debiut ten młodych adeptów rymotwórczej sztuki, nie odznaczał się oryginalnością, widać było bowiem w utworach wpływ poetów „Młodej Polski“, posiadał jednakże w sobie dużo młodzieńczego zapału. Autorów gorąco oklaskiwano. Po wieczorze rozpoczęto zabawy towarzyskie, jakoteż literackie pogadanki.

Scena robotnicza odegrała wczoraj siłami amatorów w sali Domu robotniczego dwie udatne sztuczki. Na program wybrano: „Tajemnicę“ sztukę jednoaktową Dobrzańskiego i „Czułą strunę“, operetkę nieznanego autora. Obydwie rzeczy odegrano umiejętnie. Po Przedstawieniu ochoczo aranżowana zabawa taneczna przeciągnęła się do późna w nocy.

Z Magistratu. Z powodu nadchodzących wyborów do sądu przemysłowego i sądu apelacyjnego w Krakowie wzywa Magistrat wszystkich przemysłowców i zastępców tychże, ażeby do dni pięciu złożyli listę szczegółową swoich pracowników. Głosować mogą ci, którzy przekroczyli rok dwudziesty i pracują w swoim zawodzie przynajmniej rok.

Nowa restauracja. Znany przemysłowiec p. Słowski otwarł bardzo sympatycznie urządzoną pierwszą katolicką restaurację w Rynku, w lokalu byłej cukierni p. Butrymowicza. Jest to pierwsza restauracja w Podgórzu, w której osobne ubikacje są dla inteligencji.

Budują czwarty most. Pan Józef Łakomy, praktykant przy budowie trzeciego mostu łakomy był wiadomości, kto kradnie codziennie materjały budowlane, służące do budowy mostu. Zaprosił więc Koguta stójkowego, z którym po schwytaniu doraźnem sprawców piał hymny radości. Sprawcami tymi byli 19-letni Stefan Kwaśniewski, 19-letni Józef Szklarski i 21-letni Jan Pekoński, wszyscy rodem z Podgórza, bez zajęcia, których aresztowano. Małoletni złodzieje nocowali w szopie należącej do budowy mostu przy ulicy Nadwiślańskiej, a nad ranem kradli drzewo, rojąc w myśli plany budowy mostu czwartego. Łakomy, pragnąc zupełnie wykorzenić zarodek złodziejstwa zawołał stójkowego miejskiego Korzenia i wyprawił się łodzią za złodziejami wraz z Kogutem na drugi brzeg Wisły, ażeby schwytać szajkę, wyprawa jednak się nie udała, gdyż sprawcy uciekli. Małoletni złodzieje skradli siedm progów, jeden forał i wiele innych drobiazgów wartości 15 koron.

Koleżanka. Katarzyna Rudkówna 22-letnia znana złodziejka, wielokrotnie karana, rodem ze Sułkowa, skradła swojej koleżance, służącej u restauratora Moryca Landwirta, Marji Romanównie, kilka sukien, żakiet, chustkę do odziewania i inne pomniejsze rzeczy w zakres garderoby wchodzące wartości 60 koron. Rudkównę, która dopiero odsiadywała karę za kradzież, aresztowano i odstawiono powtórnie do sądu powiatowego. Przy aresztowaniu nie znaleziono nic, a Rudkówna zeznała, że sprzedała rzeczy nieznajomej żydówce i pieniądze przetrwoniła.

Kronika prowincjonalna.

Akademicka Liga Wolnej Myśli powstanie w najbliższym czasie we Lwowie. Myśl tę poruszono na wiecu polskiej młodzieży postępowej w dniu 21 października b. r. zwołanego w sprawie protestu przeciw skazaniu na śmierć Ferrera. Z inicjatywy prezydjum owego wiecu odbyło się w dniu 10 listopada w lokalu „Życia“ zebranie młodzieży akademickiej, na którem wszechstronnie omówiono cele, organizacje i zakres pracy przyszłego Towarzystwa i wybrany Komitet organizacyjny z 15 członków. Komitet ów na razie

wniósł statut do namiestnictwa, a po zatwierdzeniu go zamierza w styczniu zwołać wiec organizacyjny i zacząć pracować nad zwalczaniem dogmatów i przesądów szerzonych i podtrzymywanych przez religię i duchowieństwa, oraz rozwijanie światopoglądów, opartych na wiedzy i rozumie. Członkowie Towarzystwa w myśl statutu dzielić się będą na trzy samodzielne sekcje narodowe: polską, rusińską i żydowską, z których każda pracować ma przedewszystkiem wśród własnego społeczeństwa. Tymczasowy adres Komitetu organizacyjnego opiewa: Dr Mieczysław Orłowicz, Lwów, Dom Akademicki.

Kolej Jasło—Żmigród. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że polityczna komisja reambulacyjna wraz z rozprawą wywłaszczeniową z powodu zamierzonych warjant od klm. 0·344 do klm. 1·604 w gminach Jasło i Żółków i od klm. 5·416 do 6·747 w gminie Dębowiec projektowanej linji kolejowej Jasło—Żmigród, odbędzie się 20 b. m. w Jaśle i Żółkowie, a 21 b. m. w Dębowcu i rozpocznie się każdego dnia o godz. 10 przed południem na miejscu budowy. Wykazy gruntów, które mają być zajęte, wraz z planami, wyłożone będą w urzędach gminnych w Jaśle, Żółkowie i Dębowcu, oraz w kancelarji obszaru dworskiego w Dębowcu, począwszy od 3 b. m., przez dni 14 do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Jaśle lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Ohydna licytacja. W sobotę powiesiła się we Lwowie ubogo ubrana kobieta nieznanego na razie nazwiska. Samobójstwa dokonała denatka na strychu, zarzuciwszy sznur na belkę. Mieszkańcy domu znalazłszy powieszoną i zastygłą już kobietę, odcięli ją, poczem urządzili licytację na sznur, na którym się denatka powiesiła. Trupa zamknięto następnie na strychu i zawezwano dopiero potem pogotowie ratunkowe. Wymowny zaiste dowód ciemnoty umysłowej!

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Kąsnę Dolną, w okręgu grybowskim, z zakresu szkolnego w Ciężkowicach i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Kąśnie Dolnej; gminy Mostki i Popowice, w okręgu nowosądeckim, z zakresu szkolnego w Starym Sączu i zorganizowała osobne 1-klasowe szkoły w Mostkach i Popowicach; zorganizowała 1-klasowe szkoły ludowe: w Bełwinie, w okręgu przemyskim; drugą szkołę w Podhorcach w części górnej, w okręgu złoczowskim; w Przybyszowie, w okręgu sanockim; w Dobieszynie, w okręgu krośnieńskim; w Kłapówce, w okręgu kolbuszowskim; w Wapowcach, w okręgu przemyskim; przekształciła 1-klasową szkołę w Zaczerniu, w okregu rzeszowskim, na 4-klasową; postanowiła budowę 1-klasowej szkoły w Wesołowie, w okręgu brzeskim; oraz 2-klasowe szkoły w Strzelcach Wielkich, w okręgu brzeskim, obie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza publiczną rozprawę ofertową na wykonanie robót budowlanych około rozszerzenia i adaptacji budynku kancelaryjnego przy magazynie na stacji kolejowej w Bochni. Koszta ogólne wynoszą w przybliżeniu 38.000 K. Oferty należy wnieść do 30 b. m. — Taż dyrekcja ogłasza licytację ofertową na sprzedaż starych materjałów, nagromadzonych w magazynie w Nowym Sączu. Do sprzedaży są przeznaczone następujące materjały: stara blacha żelazna, stare rury, stal z obręczy i ze sprężyn, odpadki miedziane, mosiężne i cynkowe, wióra spiżowe, stary papier, odpadki ze szkła i t. p. Oferty należy wnieść najdalej do 15 b. m. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Listy z prowincji.

NOWY TARG.

Ładni opiekunowie.

Z początkiem maja br. odwieziona została do szpitala w Krakowie włościanka Anna Łabuda z Lasku pod Nowym Targiem, miewała bowiem podobno częste napady obłąkania, w czasie których odgrażała się zwykle sąsiadom podpaleniem. Na podstawie relacji zwierzchności gminnej i żandarmerji, ustanowił sąd w Nowym Targu dla niej kuratora w osobie Franciszka Łabudy, który zaraz przy pomocy wójta Alojzego Cisonia rozpoczął zarządzać majątkiem nieobecnej umysłowo chorej. Obaj zarządcy mieli nadzieję, że Łabudówna do wsi więcej już nie powróci, nie czekali więc nawet na rezultat leczenia, i postanowili wszystkie jej ruchomości sprzedać.

Wójt, (jak się sam tłómaczy) miał rzekomo odnosić się do braci nieszczęśliwej, przebywających w Ameryce, z zapytaniem, czy zgadzają się oni na sprzedaż jej rzeczy, na co podobno dali swoje przyzwolenie. Czy jednak twierdzenie wójta jest prawdziwe, niewiadomo.

W każdym razie nie miał ani kurator ani wójt żadnego upoważnienia ze strony władzy nadkuratelarnej, aby ruchomości sprzedać, wobec czego nie byli oni w prawie sprzedaży tej dokonać.

Tymczasem po upływie kilku miesięcy, wróciła Łabudówna ze szpitala i oprócz gołych ścian — nie zastała w domu żadnych rzeczy. Wójt bowiem sprzedał wszystkie jej ruchomości, w skład których wchodziły dwie krowy, drób, zboże, siano i t. d. łącznej wartości — jak szacują bezstronni gospodarze — około 800 koron. Gdzie się podziały pieniądze za sprzedane rzeczy — niewiadomo. Wójt tłumaczy się obecnie, że są one u ludzi, którzy ich jeszcze za kupione przedmioty nie zapłacili, rachunki zaś ze swojej gospodarki obecnie złożyć nie chce, a nieszczęśliwa, zbiedowana Łabudówna, przymiera obecnie z głodu i wyciąga rękę o wsparcie do swoich sąsiadów.

Władza opiekuńcza powinna ją wziąć w opiekę i rozpatrzyć należycie całą sprawą, a winnych pociągnąć do zdania rachunku z zarządu majątkiem nieszczęśliwej. *Z.*

Wiadomości polityczne.

Tydzień „decydujący“.

Wiedeń, 6 grudnia.

(B) Dziś w południe zaroiło się odrobineczkę w głównej hali parlamentu. Luminarze stawili się do apetytu. Mają robić zgodę i to w szybkiem bardzo tempie, bo *periculum in mora*. W tym tygodniu musi nastąpić wynik pozytywny w sensie takim lub owakim.

I zawsze w chwilach rodzących się zdarzeń „historycznych“, nikt nie wie, co z tego będzie: czy pies, czy wydra. Pojawiają się czarnoksiężnicy i wróżbici w stylu bajecznym i „zakładziarze“ w stylu hazardowym. Kombinacje sypią się jak w rogu obfitości, wszelkie przypuszczenia rodzą się jak grzyby po deszczu.

Tak też i dzisiejsza prasa poniedziałkowa wiedeńska pstrzy się od wyroczni i zapowiedzi. Tygodnikowy taki publicysta, nie trzymający wypadków codziennych za kołnierz, rozporządza pewną perspektywą czasu i może z nadobną umiarcowością wypośrodkowywać sądy. Ale dzięki czynnikom miarodajnym „sytuacja“ jest tak gruntownie zamazana, że dziś nawet taki tygodniowy „historyk“ do żadnych nie umie dojść wniosków określonych. Przypuszczenia, wróżby, kombinacje.

Zamiast iść takim wzorem, spróbuję zestawić kilka faktów niezaprzeczalnych. Niech czytelnicy snują z nich wnioski, jakie się im żywnie podoba.

Usposobienie przywódców Unji słowiańskiej jest nader zdecydowane. Wobec propozycji, obietnic i zapewnień prezydjum Koła, przystąpiła Unja do rozprawy budżetowej, w tem przekonaniu, że Koło użyje w chwili właściwej całej swej przewagi, aby się stało zadość ustalonym w rokowaniach przesłankom ustępstwa ze strony opozycji słowiańskiej.

Stronnictwa niemieckie „wolnościowe“ grymaszą. Na zewnątrz puszczają w świat butne komunikaty i nieugiętą robią postawę. Za kulisami inaczej to ma nieco wyglądać. Złośliwi, a gdzież ich nie brak, wykryli mianowicie, że kilku wybitnych przywódców stronnictw wolnościowo-niemieckich, weszło niedawno w szlachetny stan małżeński. Otóż żony owych niemieckich przywódców i kandydatów ministerjalnych, wedle zapewnień nader wiarygodnych mają być stanowczemi zwolenniczkami rekonstrukcji gabinetu. A że w młodem stadle małżonka jest instancją decydującą, przeto...

Pan Bienerth ze swymi koleżkami jak dotąd, tak nadal, obojętnie i biernie przypatruje się zabiegom. Po owem sławnem posiedzeniu komisji parlamentarnej Koła, na którem pan Bienerth jawił się z pp. Dulębą i Bilińskim osobiście, posmutniał był odrobinkę mocno. Nasłuchał się bardzo gorzkich słów prawdy. I zdawało mu się nawet przez chwilę, że to już koniec. Lecz nie trwało nawet 24 godzin, a „sytuacja się wyjaśniła“. Pp. Głąbiński i German wywinęli swoim zwyczajem koziołka i zapewnili cichaczem p. Bienertha, że ujemne sądy o rządach jego, wygłoszone na posiedzeniu wspólnem komisji, to tylko żarty. Baron Bienerth odetchnął swobodnie i daje znać na wszystkie boki, że cesarz go tak polubił, iż ani mowy, aby go od siebie puścił.

A Koło polskie? A rządząca w tem Kole większość wszechpolska?

E — nie jestem usposobiony żartobliwie!

Bank przemysłowy w Galicji.

Rokowania, które dolnoaustrjackie Tow. eskontowe prowadziło z marszałkiem Galicji Badenim i prezydentem Krakowa drem Leo w sprawie założenia banku przemysłowego w Galicji zostały ukończone. Nowa instytucja ta nosić będzie tytuł „Bank przemysłowy dla Królestwa Galicji i Lodomerji i W. Ks. Krakowskiego“ i ma za zadanie popierać przemysł w Galicji a oprócz tego i inne interesy należące do zakresu działania banku. Kapitał zakładowy ma wynosić 10 milj. koron, z czego połowę obejmie Galicja a drugą połowę dolnoaustrjackie Tow. eskontowe.

Aby zadokumentować trwałe zainteresowanie Galicji w założeniu nowego banku kraj zobowiązał się przeznaczyć na fundusz banku dywidendę przypadającą na jego akcje w pierwszem 5-leciu. Kierownictwo banku spoczywać będzie wyłącznie w rę

kach Tow. eskontowego, które sobie to kontraktowo zastrzegło, ale w zamian za to otrzymuje Galicja prawo wysyłania do zarządu trzech delegatów oraz prezydenta. Zarząd jednak będzie podzielony zupełnie równo, a prezydentowi nie przysługuje prawo dyrymowania. Kapitał akcyjny ma się później podwyższyć stosownie do potrzeb, a Galicja przy każdem podwyższeniu obejmuje połowę kapitału akcyjnego. Nowy bank ma już zapewniony jeden wielki interes przemysłowy. Co do obsadzenia posady dyrektora są w toku rokowania z pewnym funkcjonarjuszem ministerstwa skarbu, dotychczas bez wyniku. Siedzibą nowego banku jest Lwów. Nowy bank obejmuje produkta uboczne państwowej odbenzyniarni w Drohobyczu.

Najświeższe telegramy.

Sprawy celne w Grecji.

Ateny. Zgromadzenie robotników przemysłu metalowego, odbyte w Pireuss uchwaliło wezwać rząd, aby ustanowił wysokie cła przewozowe na maszyny i na narzędzia, natomiast pozostawił bez cła materjał surowy. Liczna deputacja robotników udała się do Aten, aby Izbie deput. przedłożyć uchwałę zgromadzenia. Wszystkie fabryki są zamknięte.

Sprawa państwa Kongo.

Londyn. Biuro Reutera donosi z wiarygodnego źródła, że wiadomości o tajnej naradzie w sprawie państwa Kongo między Anglją a Niemcami są nieprawdziwe.

Stan zdrowia carowej.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Petersburga: Minister wojny Suchomlinow wobec sprawozdawcy „Lokal-Anzeigera“ wyraził radość z powodu nadzwyczajnego wyglądu carowej, która codziennie odbywa długie spacery w towarzystwie małżonka lub dzieci; zdrowie jej nie pozostawia nic do życzenia. Z powodu osłabienia żołądka, carowa nie jada mięsa i pozostaje na djecie jarskiej.

Z końcem grudnia para carska uda się na kilka dni do Carskiego Sioła a potem przeniesie się do pałacu zimowego w Petersburgu, gdzie odbędą się różne uroczystości dworskie. Gen. Suchomlinow był zaproszony na śniadanie w ścisłem kółku, miał więc dosyć sposobności podziwiać nadzwyczajny wygląd i ożywienie carowej. Kilka razy carowa oświadczyła, że pobyt na Krymie zrobił jej nadzwyczaj dobrze.

Zderzenie biplanu z doróżką.

Gorycja. Dwaj bracia Rusianowie skonstruowali biplan, do którego motor sprowadzili z Paryża. Próby wzlotu udały się o tyle, że biplan wzniósł się na 3 do 5 metrów. Wczoraj popołudniu na placu ćwiczeń odbyła się próba wobec zaproszonej publiczności.

Biplan uniósł się nieco w górę, ale opadając zderzył się z doróżką. Koń lekko ranny, wóz nieco uszkodzony; skrzydło biplanu zniszczone, motor lekko uszkodzony. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

Z ostatniej chwili.

Małomiasteczkowa senzacja, elektryzująca od sierpnia b. r. umysły spokojnych zresztą mieszkańców Niepołomic, była we wtorek przedmiotem rozprawy przed sądem krajowym karnym w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadło czterech stróżów bezpieczeństwa publicznego, policjanci niepołomiccy: kapral Wójtowicz, Salis, Piekło i 70-letni Murzyn, obwinieni o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej w znanej awanturze nocnej z lekarzem sztabowym, drem Binarem, którego w sierpniu b. r. zamknęli w piwnicy miejskiej, skąd go uwolnili dopiero żołnierze.

Rozprawie przewodniczył radca Trzaskowski, jako wotanci zasiadali st. radca Ursel, radcy Kopf i Kraus. Obwinionych broni adwokat dr Heski, prokuratorję zastępował dr Wajda. Obwinieni wypierali się winy, tłumacząc się, że na mocy przepisów swej instrukcji byli w prawie aresztować dra Binara. Na wniosek obrońcy dra Heskiego Trybunał po naradzie uznał się mimo sprzeciwu prokuratora — niekompetentnym do sądzenia tej sprawy. Pójdzie ona przed Sąd przysięgłych.

Oświetlenie miasta. Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisji gazowo-elektrycznej, uchwalono wzmocnienie oświetlenia gazowego na ulicach, Podwale, Dunajewskiego, Sławkowskiej i Lubicz, oraz przy drodze do Parku Jordana, i zastanawiano się nad zaprowadzeniem oświetlenia gazowego na Czarnej wsi.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.
Wydawca:
Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej“:
Dr Franciszek Bardel.

Przy zakupnie prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną“.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu najmniej jednak 10 słów.

A. Haber Oświęcim — Kencka 95. Drukarnia, księgarnia i skład papieru. — Zastępca Towarzystwa ubezpieczeń „Allianz" w Wiedniu. — Konto poczt. Kasy oszczędn. 28.409. — Tel. 107/VIII. — C. k. sprzedaż znaczków pocztowych i telegraficznych. 300

Posady poszukiwane

Osoba posiadająca piękne, wyraźne i poprawne pismo w języku polskim i niemieckim, poszukuje jakiegokolwiek pisania. Wiadomość w Administracji. 289

Egzaminowany prawnik poszukuje posady koncypienta u adwokata, lub dependenta notarjalnego, również może udzielać lekcji. — Adres: H. K. poste restante Kraków. 00

Do wynajęcia

Pokój dla pań z inteligencji, z meblami lub bez. do wynajęcia. Mały Rynek L. 1, II p. na prawo. 296

Sala na zakład przemysłowy do wynajęcia. Wiadomość: Podgórze, ul. Kołłątaja 8. 287

WYNAJEM koni, wozów i powozów. — Realność o 3 frontach, składająca się z 10 parcel, nadająca się na fabrykę lub przedsiębiorstwo, do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Gazety P." 273

Do sprzedania

Do sprzedania w mieście fabrycznem dom murowany ze stajnią i obszernem podworcem, szczególniej dla handlowca, kowala, stolarza, kołodzieja. — Wiadomość: Sklep miejski, Jaworzno. 297

Bardzo dobry interes do sprzedania w śródmieściu, nadający się szczególnie dla pań, emerytów i t. p. — Fachowe wiadomości nie potrzebne. — Informacji udzieli Dom handl. i przem. w Krakowie, ul. Szewska 11, od godziny 2—3 po poł. 295

Do sprzedania w śródmieściu interes hurtowny ze stałymi kontraktowymi odbiorcami za kaucjami z inwentarzem, urządzeniem telefonicznem. Kapitał potrzebny 10.000 koron. Dochód zapewniony. Fachowych zdolności nie potrzeba. Wiadomość w Administracji „Gazety P." 272

WINA WĘGIERSKIE

(nie dalmatyńskie) białe i czerwone, naturalne, przyjemne i smaczne, wysyła w 34 l. beczułkach koleją w 4¼ l. baryłkach pocztą, opłatnie do każdej stacji kolejowej, względnie pocztowej, a mianowicie: z 1908 r. 34 l. 24 koron, 4¼ l. 3·50 k., z 1906 r. 28 k. względnie 3·90 k., z 1905 r. 29 k. względnie 4 k., z 1902 r. 34 k. względnie 4·60 k., z 1897 r. 38 k. względnie 5 k., z 1893 r. 46 k. względnie 5·75 k., z 1890 r. 52 k. względnie 7 k., z 1885 r. 60 k. względnie 7·75 k. KONIAK bardzo dobry 4¼ litra 13 koron. ŚLIWOWICA 9 kor. MIÓD pszczelny, kwiatowy, przewyborny gatunek deserowy puszka 5 kg. 6·75 kor. 249

L. Altneu, Versecz 24, Węgry.



CUKRY deserowe
- w najlepszym gatunku - poleca
Adam PIASECKI
Kraków, ul. Floryańska 2, ul. Długa 12.
223 1

Grzyby litewskie
białe . . . . . po K 7·20
zaś karpackie . . „ K 6·—
posyła w każdej ilości
Józefina Kiełczewska, Rzeszów.

Za darmo
otrzyma w miesiącu grudniu kalendarz „Czecha" każdy kupujący ponad 25 koron w sklepie pierwszej, krakowskiej, parowej fabryki czekolady, cukrów i herbatników 200
S. Ryszarda
w Krakowie, Rynek gł. Linia A-B, L. 41 — obok handlu WPana Wołkowskiego.

GRODZKA 9. FOTOPLASTIKON
przedstawia do 6 grudnia b. r. bardzo zajmujące wzloty
- Latawców -
w Reims i Berlinie. 269
- Jeszcze tu niewidziane. -

Moczenie w łóżku.
Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie. **Instytut „Sanitas", Velburg** p. 89, Bawarya. 92

Wspaniały podarek!
Zegarek z łańcuszkiem tylko koron 2·—.
Z powodu zakupna wielkich zapasów zegarków, rozsyła austr. DOM WYSYŁKOWY 1 wspaniały pozłocony zegarek, idący 36 godzin, ankrowy precezyjny, wraz z łańcuszk. **za kor. 2·—** do tego 3letnia gwarancya pisemna. Przy odbiorze 3 szt. **kor. 5·50**, 5 szt. **kor. 9·—**. Wysyłka za pobraniem przez AUSTR. DOM EKSPORT.
J. GELB, N. Sącz 205.
N. B. Za nieodpowiadający zwrot pieniędzy. 226

Wielką oszczędność wyświadczy sobie każdy, kto odda do

Warszawskiej Pralni chemicznej i pralni bielizny białej
◆ „Marta" ◆
w Krakowie, ulica Długa L. 6

wszystko w zakres jej wchodzące, jak również i farbowanie materyałów, gdzie wykonują z całą, sumiennością i przy nizkich konkurencyjnych cenach. Każda bielizna musi być gotową najpóźniej w trzech dniach, a na żądanie i wcześniej, chemiczne zaś najpóźniej w sześciu dniach. 224

NIECH KAŻDY PRZECZYTA BROSZURĘ p. t.:
MAŁŻEŃSTWO BEZ TAJEMNIC
Wielkie odkrycie przez K. Sas Martycz JAWORSKIEGO.
KOMU NA unormowaniu PŁODNOŚCI lub otrzymaniu POTOMKA
ZALEŻY żądanej PŁCI.
Jest do nabycia po 50 h. we wszystkich księgarniach i ajencjach czasopism, gdzie jej brak u Autora w Krakowie. 202

Lekcji tańców
tak u siebie, jak i w prywatnych domach — udziela
KAROL KOWALSKI
• • • • • Kraków • • • • •
ulica Florjańska L. 32.

Robotnicy i Robotnice
zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do
POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,
podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach
kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).
Józef Sperling, Kraków,
ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14). 16

Znakomitą „KAWĘ"
surową i paloną zapomocą gorącego powietrza — poleca
Wojciech Olszowski w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. 179

GWIAZDKOWA SPRZEDAŻ Z OPUSTEM 10%
Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Pianin, Obrazów, Luster
w Zakładzie sprzedaży i kupna
M. TELESZNICKIEJ
w Krakowie, ul. św. Jana 2, I. p. (róg linii A B).

Do Ameryki! Kto powziął zamiar wyjazdu **do Ameryki** za zarobkiem — niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy
B. KARLSBERGA
w Hamburgu, Ferdinandstrasse 15 A.
która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do **Ameryki**. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. 258

Miody
wyborne, czysto pszczelne i naturalne!
Miód patoka, blaszanka 5 kg. . . . . K. 6·40
Miód stołowy do picia, gąsiorek 4 litr. . K. 5·60
Miód à la Malaga do picia, gąsiorek 4 litr. K. 6·60
Zamówione przekazem wszystkie 3 gatunki, razem 18 koron. Beczkami taniej. 173
Wysyła wszystko za zaliczką cały rok
Pierwszy eksport miodu, Denysów.

KONKURS.

Magistrat miasta Tarnobrzega rozpisuje konkurs na posadę sierżanta policji miejskiej i policjantów z płacą roczną do 720 koron ewentualnie do 800 koron z umundurowaniem.

O posady te starać się mogą wysłużeni żandarmi i wojskowi.

Termin wnoszenia podań do dnia 20 grudnia 1909.

Tarnobrzeg, dnia 8 grudnia 1909.

Burmistrz
298 *Kolasiński* mp.

Pierwsza koncesjonowana przez c. k. namiestnictwo
SZKOŁA
Rachunkowości Państwowej i buchalterji w Krakowie, -- przy ul. Szujskiego Nr. 7. --
podlegająca w myśl reskryptu c. k. ministerstwa Wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 et 1908 inspekcji c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. — Bliższych informacji udziela od godziny 3 do 5 po południu kierównik szkoły
JOZEF TOBIJCZYK
c. k. urzędnik rachunkowy w Krakowie, ulica Szujskiego L. 7 (parter).

Kto chce mieć tanie i eleganckie ubranie
zrobione z powierzonej lub tamże obranej materji — podług najnowszych żurnali — niech zamawia u firmy
Piotr Górka
krawiec
w Krakowie, Rynek gł. L. 34 (Pałac Spiski).
Na prowincję wysyła próbki, modele, sposób brania miary, i ceny ubrania. Dla P. T. nauczycieli, akademików i klasy robotniczej, tudzież abonentów „Gazety Powszechnej" za okazaniem kwitu 10% taniej. 193

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.